PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6268. Lwów, piątek 10. lutego 1922. Rok XIII

Połączenie Gdańsk-Konstanza przez Lwów kwestyą najbliż. dni.

Przesilenie włoskie trwa dalej.

Wrzenie ogarnęło całe Indye.

NIEOKIEŁZNANA NAMIĘTNOŚĆ MOŻE W KAŻDEJ CHWILI OGARNĄĆ TŁUMY. KOOPERACYA HINDUSKO - MAHOMETAŃSKA MOŻLIWA.

Przestroga lorda Northcliffe'a. — Wrzenie wśród Mahometan. — Skutki propagandy Gandhiego. — Nowa indyjsko - angielska stacya „Juze".

—o—

(Radio). Jak donosi Havas — w Indyach wybuchły nowe zaburzenia.

Londyn, w lutym.

(*) Prawie równocześnie z księciem Walii wybrała się do Indyi osobistość mniej uroczyście i okazale witana, lecz niemniej wybitna, a kto wie, czy nie bardziej wpływowa — lord Northcliffe, właściciel najpoważniejszego dziennika angielskiego „Timesu" oraz różnych jego wydawnictw prowincyonalnych, a także i kolonialnych, do których między innemi należą „Times" północno - chiński i przedewszystkiem „Times" indyjski, wielkie samodzielne i bardzo wpływowe dzienniki, pracujące jednak w porozumieniu z organem londyńskim i wymieniające nawzajem informacye. Jak z tego widać, stanowisko lorda Northcliffe'a w Anglii wzmocnione jest też znacznie przez jego organa w koloniach, nawzajem zaś pozwala mu przez swój „Times" londyński zabierać głos decydujący w sprawach wszechświatowej doniosłości.

Lord Northcliffe zna Indye, w których swego czasu mieszkał dość długo. Obecnie z powodu niepokojących wieści, jakie stamtąd dochodzą, wybrał się sam do Indyi w krótką

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Pociąg Gdańsk-Konstanza przez Lwów wchodzi w życie.

—oo—

Gdańsk, 9. lutego.

(AW) Według „Telegr. Union" w najbliższym czasie wprowadzone będzie 2-krotne w tygodniu bezpośrednie połączenie pociągów posp. „Gdańsk-Constanza przez Warszawę Lwów".

Zakwestyonowane mandaty do Sejmu wileńskiego.

Wilno, 9 lutego.

(AW.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi weryfikacyjnej rozważano ogólne podstawy kwestyonowania mandatów poselskich. Komisya wyłoniła w wyniku obrad podkomisyę, składającą się z 3 osób, dla porozumienia się z Izbą komisyjną, celem wyjaśnienia zasad ogólnych weryfikacyi mandatów poselskich.

Jak dotychczas zakwestyonowano mandaty: ks. Maciejewicza i posła Zmitrewicza jako posłów Sejmu warsz., r. Szafurskiego jako starosty powiatu brasławskiego, wybranego w tym powiecie, oraz posła Sperskiego. Prócz tego wpłynie sprawa posłów, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej, oraz sprawa zakwestyonowania wyborów w 1 obwodzie Wilno-południe i 3 Wilno-północ. Komisya ustaliła listę posłów niepodlegających żadnemu kwestyonowaniu.

Sowiety szykanują poselstwo polskie w Moskwie.

Moskwa, 9. lutego.

(AW). „Narkomdieł" i „Biurobin" w dalszym ciągu czynią trudności poselstwu polskiemu w Moskwie w wynajęciu nowego lokalu i korzystając z sytuacyi przymusowej, w jakiej się poselstwo znalazło, żądają natychmiast zawarcia kontraktu dzierżawy i wypłacenia czynszu w złocie. Stanowisko władz sowieckich w obecnej chwili, gdy się zanosi na ściślejsze zbliżenie obu państw i coraz większą wspólność interesów może podlegać uzasadnionej krytyce.

Z NIEOFIC. GIEŁDY PRZEDPOŁUDNIOWEJ

Lwów, 9. lutego.

Tendencya chwiejna, obrót na razie słaby, ceny trzymają się w ramach wczorajszych. Małe zwyżka w złocie i srebrze i niestemplowanych koronach austryackich.

Dolary amerykańskie 3270—3280, jedynki i dwójki 3170—3180, dolary kanadyjskie 3060—3065, 1-ki i dwójki 2960 — 2965, marki niemieckie 16·70—16·80, setki 15·50—16·55 drobne 16·30—16·40, leje 23·00—23·50. drobne 22·70—22·80, czeskie korony 61·50—62·50 drobne 61·00, do 61·20, austryackie tysiączki 1100—1300, setki 80·00—130·00, 50-koronówki 40·00 — 50·00, 20-koronówki 14·00 —16·00, 10-koron. 7·00 — 8·00, 1-ki i 2-ki 0·50— 0·60 f., ruble 5-setki 1·80 2·40, setki 3·00—4·20, 25-rublówki 1·80—2·30, 10-rubl. 1·60—1·70, reszta drobnych od 0·80—1·00, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 0·20—0·30. karbowańce 2·00—2·20, hrywny 4·00—6·00 franki franc. 270—280, funty szterl. 13800—14000, franki szwajcarskie 600—620.

Złoto: 20-kor. 12000—12200, 20-frankówki 11700—11750, 20-markówki 13200—13400, funty szterlingi 11700 — 11800, 10-rublówki 15800—16000, dolary 3150—3160.

Srebro: Korony austr. 225—235, floreny 600—610, ruble 930 — 950 kopiejki 4·00— 4·20 dolary amerykańskie 0000—0000, połówki i ćwiartki 0000—0000, dolary kanad. 1350—1380, drobne 1300— 1310, leje 190—195.

podróż głównie w celu zorganizowania tam lepszej, niż dotąd służby informacyjnej, utrudnionej zwłaszcza przez niedostateczne środki komunikacyjne — sprawa w chwili tak niebezpiecznej najważniejsza. Albowiem lord Northcliffe nie należy do publicystów, którzy chcieliby ukrywać prawdę; przeciwnie, nie krępując się żadnemi ubocznemi względami informuje o tem, jak rzeczy istotnie się mają. Dlatego głos lorda Northcliffe'a znacznie więcej zasługuje na uwagę, niż to, co o Indyach piszą obecnie wysłani wraz z księciem Walii reporterzy.

— Oto rezultaty moich badań w sprawie niebezpiecznego wzburzenia, jakie można zauważyć wśród Mahometan — donosi lord Northcliffe do londyńskiego „Timesu". **Obecnie podejrzane wrzenie objęło już całe Indye i — mojem zdaniem — tak mahometanie, jak i hindusi, żywią jak najgorsze zamiary.** Materyalnie Bombay i Kalkuta skorzystały niezmiernie. Bombay ma około 1 i pół mil. mieszkańców, rozwinęło się niezmiernie i stało się jednem z najpiękniejszych miast indyjskich. Handel, koleje, porty, drogi, rozwinęły się w sposób bezprzykładny, dzięki współpracownictwu inicyatywy angielskiej, z geniuszem, jaki niewątpliwie posiadają niektóre rasy indyjskie. Musi się przyznać wielki rozkwit oświaty i cywilizacyi, równocześnie jednak pisma miejscowe przepełnione są wiadomościami o mniejszych i większych zbrodniach. Mojem zdaniem, **symptomem najniebezpieczniejszym jest wrzenie wśród mahometan, wypadki rzucania się na „białych" przypominają najzupełniej nastrój z czasów wielkiego buntu z roku 1857-go.** To zdanie Northcliffe'a jest bardzo charakterystyczne i wskazuje wyraźnie, iż **dążenia rewolucyjne w Indyach zaczynają brać górę nad całą ludnością.** Dotychczas Anglicy mówili wciąż o Gandhim i Hindusach, zaś **ruch hinduski, choć bardzo niebezpieczny, jest mimo wszystko systematyczny i nie grozi żadnemi niespodziankami, jak ewentualny wybuch fanatyzmu mahometańskiego.** Z pism angielskich trudno było wywnioskować, w jakim kierunku obecnie idą dążenia mahometan indyjskich, zorganizowanych w olbrzymiej „Lidze mahometańskiej", liczącej kilkadziesiąt milionów członków i już przed wojną bardzo potężnej. Rywalizacya polityczna tej organizacyi z organizacyami hinduskiemi była bardzo prawdopodobna i niewątpliwie Anglia liczyła na nią. Kilkakrotnie dochodziły wieści, że zwolennicy Gandhiego z mahometanami pertraktują, on sam zaś wyraził pewność, **iż kooperacya hindo - mahometańska dojdzie do skutku.** Ten niesłychanie subtelny znawca psychologii tłumu liczył tu prawdopodobnie, więcej niż na porozumienie z kierownikami, na fanatyzm, wybuchowość i wojowniczość Mahometan, łatwo zapalnych i zawsze skłonnych do boju. Ich **nieokiełznana namiętność, raz wybuchnąwszy, może porwać nie tylko przywódców, ale nawet ostrożniejsze i bojaźliwsze tłumy Hindusów.**

A lord Northcliffe stwierdza, że ku temu istotnie idzie. Czerń hinduska na znak protestu wywołuje w danej chwili rozruchy uliczne, lub rabuje sklepy. **Mahometanie „białych" zaczynają mordować.** I tak opowiada lord Northcliffe **o śmierci pewnego inżyniera amerykańskiego,** który niedawno temu przybył do Bombaju. Z powodu braku mieszkań w mieście (a więc i w Indyach jest już ta plaga! — Przyp. Red.), musiał wraz z żoną zamieszkać pod miastem, skąd codziennie dojeżdżał. Pewnego dnia, jak zwykle, przyjechał z żoną do Bombaju, umówił się, gdzie się ma z nią spotkać i w towarzystwie jednego tylko pomocnika szedł do biura bezbronny, nawet bez laski. Wtem z bocznych ulic wypadła gromada Mahometan, którzy zaatakowali obu „białych", bijąc ich pałkami. Towarzysz inżyniera uciekł, on zaś sam, człowiek atletycznej budowy i bardzo silny, przez cały kwadrans bronił się napastnikom, uciekając z uliczki w uliczkę, aż wreszcie wpadł w ręce drugiej gromady, **która go zatłukła kijami.** Dwa razy zrywał się i dwa razy padał, aż wreszcie **legł z rozbitą czaszką i potrzaskanemi członkami. Tłum bił go jeszcze na ziemi, rozdeptał mu twarz, obdarł go do naga i tak inżynier, dysząc jeszcze, leżał dwie godziny w gorącem słońcu indyjskiem, zanim wreszcie wziął go na samochód cięższy silniejszy patrol, który zawiózł go do szpitala, gdzie umarł.**

Lord Northcliffe pisze dalej:

— Opisałem ten wypadek szczegółowo, ponieważ **on jest typowy dla zbrodni, których dopuszczają się zwolennicy dra Gandiego,** podnieceni do tego jego propagandą, nieuznającą nibyto terroru. Jak widać, pełne pokojowych frazesów mowy p. Gandiego, który w ostatnich czasach często pokazywał się na publicznych zgromadzeniach, ale niewielki brał w nich udział, wprost do zbrodni podniecają ludność Indyi, zaś prasa hinduska w sposób doskonale zrozumiały dla krajowców, domaga się natychmiastowego, zupełnego usunięcia „białych" z Indyi. Prasa ta powtarza **mowy Gandhiego w miliardach odbitek.** Obrońcy jego z jednej strony twierdzą, że Gandhiego nie można winić za rozruchy tłumów, z drugiej zaś strony wskazują jawnie na rewolucyę francuską, twierdząc, iż właśnie to jest zwykła droga, prowadząca do wolności.

Prasa Gaudhiego głosi, iż Indye cały swój postęp zawdzięczają zdolnościom swej ludności; podkreśla, że Imperyum Wielkiej Brytanii zostało uratowane podczas Wielkiej Wojny tylko dzięki wysiłkom wojsk hinduskich. **Dr. Gandhie zupełnie głośno domaga się tego, co nazywa „indyanizacyą"** Indyi, pragnie, aby krajowcy powrócili do dawnego prymitywnego sposobu życia, jednak sam osobiście wydatnie posługuje się metodami nowoczesnemi, jak pociągi, telegraf, telefon i poczta, a szczególnie samochód wyścigowy.

Jedną z najważniejszych rzeczy, jakie obecnie postanowiono wprowadzić **w życie w Indyach, jest założenie nowego łańcucha stacyi radio - telegraficznych, umożliwiających ściślejszy kontakt Anglii z Indyami.** Obecna linia, zaczynająca się na stacyi Leafield, jest przeładowana i nie wystarcza na potrzeby. Przed wojną Marconi zbudował stacyę Carnarron, której przeznaczeniem było służyć do porozumiewania się przez Atlantyk z Ameryką, podczas wojny pokazało się, że przy pomocy tej stacyi można mieć kontakt z Indyami. **Obecnie ma się zbudować kosztem 400.000 funtów szterlingów nową stacyę w Indyach. Część kosztów poniesie lord Northcliffe.**

Przegląd prasy.

PIUS XI.

—o—

Lwów, 9. lutego.

Z wielkiem zadowoleniem wita cała Polska wybór kardynała Achillesa Ratti'ego. Oto na tron apostolski wstępuje człowiek, na którego piersiach widnieje znak Orła Białego, który z Polską przeżył okres najtrudniejszy dla niej i najcięższy, który poznał społeczeństwo polskie w jego życiu wewnętrznem i z niem współdziałał w pracy. „Kuryer Polski" pisze:

„Achilles Ratti przybył do nas jeszcze w czasach obcej okupacyi. Przeżył więc z nami proces tworzenia się państwa polskiego od samego początku, ze wszystkimi procesu tego bu-

15

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA").

—o—

(Ciąg dalszy).

I dlatego w czasie pełni wszystkie psy bez ruchu pozostają, wznoszą głowy w wyżyny i głośno, długo wyją, wyrzucają odwieczne, jednakie skargi.

Cisza im odpowiada i echo ich skarg, wołań, tłukące się po pustych przestworzach.

Widmo zimne, odległe, po sklepieniu nieboskłonu idzie odziane w blask martwej poświaty i ściele po ziemi spojrzenie, nic nie wiżące, nic nie czujące.

Duch nocy, duch świata...

—

V.

Burek przez cały dzień szukał schronienia w stropach, pod parkanami. Wszędzie jednak wpadał zimny podmuch, chlastał biczem w ślepia, wrzepiał pazury w skostniałe ciało, wywlekał z kryjówki i ściskał skurcz skomlenia w rozszalałe gwizdy, w rozmiotane kurniawy. Wypędzony ledwo się rzucił na otwarte miejsce, a tu wicher nim poderwał. Nędzny, schłostany przemykał się chyłkiem, jak człowiek okryty łachmanem. W piersiach rozwyły się straszliwe głosy, kiedy rozwścieczone podmuchy obskoczyły Burka zdziczałą sforą, kłami lodowemi szarpały ciało, chwytały garściami za kudły i grzmociły w zaspy. Rozwydrzone jęły targać, prać, obracać, wywracać, miotać bezbronną ofiarą. Pies deptany leżał bez sił pod kopytami zamieci. A nad nim wokoło na ulicach śnieżyca dęła w lewo, w prawo, paszczęką targała kupy szmat i rozrzucała na boki płachty zadymki. Wzbierała moc, wzbierały huki i szalały w więzieniu ciasnych ulic, tłukąc skrzydłami o domy, mury. Potworna nawałnica skowyczała jak psy wściekłe, duszone pętlą hycla i zdychające pod płotem. Nagle wicher w osaczeniu szarpnął się, zawrzeszczał, otrząsnął się raz, drugi, targnął więzami, rozmiótł zaspy i skoczył w łomot, we wrzask rozwalanych światów. W otchłanie niezgłębione, w rozszalałe przestworza gnał pędem zwaryowany, pyszny z rozwichrzoną grzywą kurzawy niby wspaniały rumak w białych, rozmiotanych płomieniach. Tętent kopyt dudniał na mostach lodowych. Dziki huk, ryk przewalał się z końca w koniec. Rozlegały się wołania buntownicze, potężne, strącane z wyżyn niedościgłych. W skostniałych chmurach, podmuchy rwały do siebie, brały się za bary, wśród głuchych stękań wrzepiały kły, pazury w charczącą gardziel i zaczęły się szamotać, wodzić, borykać pierś przy piersi, skowyt przy skowycie. Jeden z wichrów wytarzany, obalony na bruk, ostatnim szaleńczym wysiłkiem się wydarł, grzmotnął łbem o zaporę i uciekał w dal z jękiem woranem w serce. W wyżynach się zachwiał, runął w kurzawę i konał w szczerem polu.

Cisza przywaliła ziemię płytą grobową. Zwiewne postaci zadymki przechodziły, błąkając, ogarniały białemi chustami czarne widma drzew. Przestworza zdrętwiały, zdawało się, że wszelkie stworzenie zamiera, zasłuchane w jęk konający na wysokościach nieba. Jakiś zapomniany, coraz cichszy, powiew błądził po zagonach ziemi, stawał rozkrzyżowany na rozstajach ulic, ociemniały patrzał w odmęty mroków.

Cisza... cisza...

Za chwilę mrok zakotłował, zbałwanił się. Zerwała się furya wołań, ryków, skowyczeń, pomst, gróźb. Huragan rozwalał gmachy niebieskie, sypał gruzami z gromów. Miasto zatonęło w wzburzonem morzu, miotało się jak okręt na rozszalałych wodach.

(C. d. n.)

rzami i niepokojami, patrzył z blizka na ludzi, którzy wznosili mury gmachu naszej państwowości. Zna dobrze, bo patrzył na nie, olbrzymie trudności zewnętrzne i wewnętrzne, z któremi Polska miała do walczenia w pierwszych latach swego odrodzenia, z któremi walczyć musi po dzień dzisiejszy. Nie będzie skorym do wydawania sądów, opartych na znajomości starych, mocno ufundowanych państw europejskich. Poprzez wszystkie braki i błędy bystry wzrok jego przenikał aż do głębi istotnych walorów polskiego społeczeństwa, które umiał w najgorszych momentach oceniać i cenić."

To doświadczenie Piusa XI oparte na bezpośredniej obeserwacyi, przebiegu wielkiego starcia pomiędzy „poświęceniem się, męstwem i geniuszem Polski" — aby użyć własnych słów dzisiejszego papieża z „ponurymi illuminatorami rosyjskiego przewrotu", jest zdobyczą duchowną Piusa XI i staje się od tej chwili własnością Kuryi rzymskiej.

„Kuryer Poranny" pisze:

„Kolegium Kardynałów Rzymskich wynosząc niedawnego nuncyusza w Rzeczypospolitej Polskiej na tron papieski, dało dowód świadomości że dzieło to powierzone być musi mężowi nieoderwanej od życia doktryny mężowi pracy ducha i myśli, mężowi doświadczenia i charakteru, mężowi tej odwagi wreszcie, jakiej dał dowód msgr. Achilles Ratti nie opuszczając ani na jedną chwilę Warszawy w dniach, w których nieledwie już na jej przedmieściach dzicz wschodnich perfektybilistów święciła już przedwczesne tryumfy."

Nie potrzeba dodawać, że papież Pius XI rozumiejąc doskonale przyjaźnie i antypatye narodu polskiego, nie będzie oczywiście nieprzyjacielem żadnego narodu i z natury swej rzeczy może pracować tylko pojednawczo.

„Głos Narodu„ pisze:

„Niewątpliwie osoba nowego papieża wywiła wszędzie „wielką radość"; żaden naród nie może czuć do niego uprzedzenia, ale i żadna partya czy grupa nie może widzieć w nim swojego człowieka. Kolegium wyborcze w krótkim stosunkowo czasie zdecydowało się na kandydata najodpowiedniejszego, zawodząc — jak zwykle — nadzieje różnych grup, wysuwających każda swego kandydata, odrzucając wszelką sugestyę z zewnątrz, ale równocześnie powierzając najwyższy urząd w Kościele człowiekowi jednemu z najznakomitszych w swem gronie. Przyjaciel czy wróg Kościoła uzna w tym wyborze akt wysokiej mądrości".

Oby to wyjątkowe w dziejach Kościoła uznanie dla niepospolitej indywidualności stało się zadatkiem wyjątkowej świetności jego pontyfikatu dla dobra ludzkości, takie życzenia śle Polska Piusowi XI.

S. B.

Tyary papieskie.

Pochodzenie mitry. — Pierwotne nakrycie głowy. — Mitra biskupia a królewska. — Znaczenie potrójnej korony. — Ciekawe historye tiar papieskich.

—o—

Lwów, 9 lutego.

Czy papież używa i mitry, czy tylko tiary? Czy jednej i drugiej? I w jakich okolicznościach? Odpowiedź na te pytania zaspokoi ciekawość wielu z naszych Czytelników.

Mitra albo infuła (grec. mitra, łacińska infula) była nakryciem głowy u starożytnych babilończyków i ssyryjczyków, noszona przez książąt, opaską ozdobną urzędników, rytualną, pogańskich kapłanów i westalek, oraz kapłanów żydowskich, jest więc pochodzenia wschodniego. W IV. w. w Afryce nosiły , poświęcone dziewice, poważne matrony chrześcijańskie, do dziś noszą ją ozdabianą bogatemi haftami i kobiety syryjskie i arabskie.

Wcześnie weszła do liturgii wschodniego i zachodniego Kościoła, różnie zwana przez mężów kościelnych.

Był to pierwotnie w kościele zawój lniany, biały, okrywający głowę, którego zakończenia spadały na szyję i plecy, albo rodzaj czapki haftowanej, której przód był ozdobiony złotemi blaszkami (stąd nazwa korony), z pasami, opuszczającemi się w tyle.

W VI. w. przypominała diadem królewski, gdy zaś stała się od ozdób zbyt ciężka, w X. w. zastąpił ją pas złoty, albo okrągłe płócienne nakrycie, ściągane dwoma sznurkami.

Od X. w. zaczyna przybierać kształt czapki płaskiej, potem dostaje dwa rogi spiczaste, które z czasem się powiększają. Ponad X. i XI. w. okazów mitr niema.

Od XI. w. bardzo się różniły formy mitry. Do ujednostajnienia przyczynił się zwyczaj udzielania przez papieży mitry rzymskiej biskupom.

Cesarze i królowie otrzymywali przy koronacyi również prawo noszenia nakrycia bardzo podobnego do mitry biskupiej.

Są mitry ozdobne i proste. Do żałobnych nabożeństw używają biskupi białych, płóciennych, bez ozdób, jaka służy też infulatom, tj. pralatom, którzy, nie będąc biskupami, otrzymują przywilej noszenia mitry, kardynałowie nie biskupi mają przywilej infuły ozdobnej od XIII. w.

Papieże, jak inni biskupi, do VIII lub IX w., nosili mitrę bez innych ozdób lub dodatków, potem ozdobnej używali i do dziś używają przy mszy św. i wszelkich czynnościach rytualnych ściśle z sakrą biskupią związanych.

Gdy pozostali władcami świeckimi, zdaje się od czasów Mikołaja I. (IX. w.) lub Aleksandra II. (X. w.) dodali długą przepaskę i stąd mitra papieska zaczęła się zwać regnum (królewska).

Gdy biskupia została do obrzędów kościelnych, królewska przybierała formę koniczną i owalną z dwiema obłogami w kształcie obręczek. W czasach walki Grzegorza VII. z Henrykiem IV, a potem szczególniej papieży z Hohenstaufami, stała się symbolem niezależności papieskiej w sprawach polityki świeckiej i połączenia dwóch władz: duchownej i świeckiej, a więc antytezą cesarzy rzymskich niemieckich, którzy przez ruinę władzy papieskiej dążyli do zagarnięcia świata na użytek germański. Rozumiał to Hildebrand, kiedy już Mikołaja II. koronując, wyrzekł: „Korona królewska z ręki Bożej".

Albo Bonifacy VIII, albo pierwsi papieże w Awinionie dodali opaskę trzecią, co nadaje już znaczenie symboliczno-kościelne władzy papieży duchowej w przyszłem życiu w niebie i w czyśćcu i tu na ziemi.

JÓZEF RENAUD.

4

ŻYWA SZPILKA.

Tłómaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

—o—

(Ciąg dalszy).

Gazety angielskie nmieszczały na ten temat sążniste artykuły w r. 1904. Wreszcie dyrekcya British Museum miała tego dość... potajemnie sprzedała mumię jakiemuś Amerykaninowi, który drogo za nią zapłacił. Robotnik dokowy, który ją przetransportował na okręt, złamał nogę... A czy wiecie państwo, na jakim okręcie mumia miała odbyć podróż?... na tym, którego rozbicie było jedną z najbardziej sensacyjnych katastrof... na Titanic'u!... Otóż to wszystko może być rzeczą zupełnie naturalną. Dowiedziałem się niedawno, że w Meksyku istnieje dziwny rodzaj drzewa, którego wyziewy, zupełnie bez zapachu, wdychane przez człowieka, pozbawiają go zmysłu kierowniczego; wpada w przepaść, lub w rzekę, chcąc się od nich oddalić. I stanowi temu nie towarzyszy ani zamęt, ani jakiekolwiek objawy, które mogłyby zwrócić uwagę. Drzewo to, które istniało w Egipcie, ma tę dziwną własność nawet pocięte na deski, chociaż w nieco słabszym stopniu. Przypuśćmy zatem, że owa skrzynia, przechowująca mumię, skonstruowana była całkowicie, lub częściowo z takiego drzewa? Czy trzeba było więcej, aby doprowadzić do stanu nieprzytomności wszystkich, którzy się do niej zbliżali, a w stanie tym zdarzały im się z natury rzeczy najrozmaitsze wypadki... Strzeżmy się relikwii starego Egiptu!...

Przez kilka sekund panowała cisza. Bóstwa z czarnego kamienia, sarkofagi, mumie, płaskorzeźby owionęła jeszcze cięższa atmosfera.

Wtem Oskar Heckey zawołał, śmiejąc się:

— A więc dobrze! Oświadczam, że chcę służyć jako objekt do eksperymentu!... Narażę się na zły urok starego Egiptu!... Niechaj ta ohydna szpilka usłyszy, jak ją przeklinam... Gardzę nią!... Nienawidzę jej!... Złorzeczę jej!. Jeżeli się zemści na mnie, będzie to fakt ciekawy, przewidziany i sprdawdzony!... Panie i panowie, wzywam was na świadków!... Liżę tego małego krokodyla z bronzu nadgryzionego przez wieki... Rzucam mu na głowę... uspokójcie się panie, tylko w myśli — wszystkie obelgi w żargonie przedmieścia!... A przytem nie dotykam się drzewa i nie zginam nawet zwyczajem neapolitańskim wskazującego i małego palca dla zażegnania uroku!... Co mi się stanie, Wielki Boże!... Nie śmiem wyobrazić sobie kary, jaka mnie spotka!... Czy kalectwo? Czy śmierć? Czy grypa?... Nic! — niestety! — Nigdy zresztą nic się nie stanie!...

I rzucił na etażerkę zieloną szpilkę, która padając i tym razem jakby zadrgała.

* * *

Goście profesora siedzieli teraz rzędami, jak w teatrze przed sceną utworzoną między posągami, mumiami, sarkofagami.

Tancerka w egipskim stroju, o typie wschodnim, słusznego wzrostu i smukła jak skarabeusz, przedstawiała hieroglify: trzcinę, pszczołę, świętego sokoła, papirus, zwierciadło itp. cała seryę zrozumiałą dla obecnych egiptologów. Ciałem swem pisała i mówiła staroegipskim językiem. Na dziwnych gitarach o jednej strunie, sporządzonych wedle płaskorzezb, dwaj wirtuozowie w grze na starożytnych instrumentach, towarzyszyli ruchom jej tępem brzdąkaniem.

Wedle programu, tancerka miała wystąpić później, po deklamacyi Janiny Souverain, pięknej aktorki tragicznej z Odeonu; lecz ta oświadczyła, że nie wypowie ani jednego wiersza w obecności Oskara Heckeya, albowiem powieściopisarz napisał raz o niej ogromnie złośliwą recenzyę. Sprawę tę omawiano jeszcze za wielkim czarnym Sfinksem. Alicya de Cherizy czułemi spojrzeniami swych dużych oczu i pieściwym głosikiem dziecięcym starała się nakłonić aktorkę. Ta jednak, brunetka imponująca, w sukni na pełnym biuście pięknie udrapowanej, przewyższająca znacznie wzrostem małą hrabinę, odpowiadała uparcie krótkimi przeczącymi frazesami, wypowiadanymi niskim, posępnym tonem, tradycyjnie przypisywanym bohaterkom Corneille'a i Racine'a.

(C. d. n.)

Bismark podczas jubileuszu Leona XIII. zapytał pewnego prałata o znaczenie trzech koron, a otrzymawszy odpowiedź, rzekł, śmiejąc się: „Co do pierwszej i drugiej nic nie mam do powiedzenia, ale co do ziemskiej — miałbym zastrzeżenia". Historya miała też nieraz pewne zastrzeżenia, a trzy korony zostały.

Tak ozdobiona trzema przepaskami złotemi czyli koronami mitra papieska zowie się tiarą i jest używana tylko wtedy, kiedy papież występuje jako głowa Kościoła, udaje się do bazyliki na uroczyste nabożeństwa i daje błogosławieństwo „Urbi et Orbi".

Pierwszy grobowiec, przedstawiający papieża w tiarze z trzema koronami, znajduje się w Awinionie. Jest to pomnik Benedykta XII. Potrójną koroną koronował się Klemens V. w Lyonie. Podczas koronacyi zwalił się mur na asystę. Tiara spadła z głowy papieża, a wspaniały rubin, największa ozdoba tiary, potoczył się i zginął.

Tiary były ozdabiane drogimi kamieniami, stanowiły skarb papieski i były przechowywane w mocno okutym kufrze w zamku św. Anioła. W różnych biedach i przejściach dawały ratunek.

Tiary papieskie mają swoją ciekawą historyę. Klemens V. starożytną tiarę, podobno z czasów papieża Sylwestra pochodzącą, przywiózł do Awinionu, skąd wróciła z Grzegorzem XI. w 1377 r. do Rzymu. Kardynałowie francuscy wywieźli ją z powrotem do Awinionu, wybrawszy antypapieża Klemensa VII, a uparty Benedykt XII, przez wszystkich opuszczony antypapież, zabrał ją z sobą do Aragonii. Marcin V. (1417) i Eugeniusz IV. kazali zrobić dwie nowe, ale ten ostatni musiał zastawić swoją na koszta urządzenia soboru florenckiego, na którym stanęła unia ze Wschodem i na przyjęcie i koszta pobytu biskupów wschodnich. Tenże Eugeniusz IV. przyjmując hołd Alfonsa aragońskiego, otrzymał też z powrotem tiarę awiniońską, ale w kilka lat później Kalikst III. musiał sprzedać drogie z niej kamienie na wojnę, grożącą z Turkami, którzy zalewali Europę.

Gdy niektórzy biskupi zaczęli używać tiary, Paweł II. (1455) surowo tego zakazał.

Ten Wenecyanin rodem, lubiący przepych, nie chciał używać tak oszpeconej titry i sprawił dwie drugie, bardzo ozdobne, które jednak niedługo, za następnych papieży musiały się przyczynić do ratowania zbankrutowanego skarbca i ratowały walutę papieską. W tym też czasie ukradziono tiarę sylwestrowo-awiniońską ze skarbca na Lateranie. Historya nie mówi, czy zrobił to jakiś zbieracz starożytności, bo złodziej zwykły nie miał się na co łaszczyć.

Juliusz II. (1503) sporządził nową, ale niebawem musiał ją zastawić u bankiera Augustyna Chigi. Nic dziwnego, był to bowiem, znany w historyi, renesansowy mecenas sztuki, a to zawsze drogo kosztowało, nie tylko pewne zarządy stolic, jak dziś.

Leon X. (1612) miał dużą głowę i żadna tiara mu nie pasowała, więc sprawił nową.

Gdy „wojska sprzymierzone" świętego imperyum rzymskiego 1527 r. pustoszyły Rzym, co Niemcy zawsze najlepiej i najgustowniej robili (słynne Sacco di Roma) Klemens VIII. kazał Benwenucie Celliniemu rozebrać tiary papieskie, żeby zachować przynajmniej drogie kamienie.

Za Pawła III. (1524) przy rozbiórce kaplicy w Rzymie natrafiono na zbiór drogich kamieni z czasów ces. Honoryusza i papież kazał sporządzić tiarę, ale znów na koszta conclave, które obrało Pawła IV, kamienie powędrowały do kupców florenckich, którzy wogóle znali się na precyozach i lubili kupować.

Grzegorz XIII (1572) kazał odreparować tiarę Juliusza II, zaś Klemens VIII (XVI w.) i Urban VIII. (XVII. w.) sprawili dwie nowe, bardzo ozdobne.

Pius VI., który miewał bardzo kosztowne pomysły, kazał (1775) dodać więcej kosztowności do mitrych.

W kilka lat po tem tragedya! Traktat w Tolentino. Trzydzieści milionów kontrybucyi wojennej i wszystkie cztery tiary wpadły w wojenną kieszeń Bonapartego, która była dosyć pakowna.

Ba! nowy kłopot. Złotnik ocenił kamienie na niewielką sumę, zaś komornik sprowadził zgraję tandeciarzy, którzy do reszty obniżyli cenę, a wogóle z powodu ciężkich czasów wojennych, nikt nie chciał kupić.

Więc Bonaparte wpadł we wściekły gniew i 14-go maja 1797 r. pisał do dyrektoryatu, że ma wprawdzie kamuszków za 8 milionów, ale nie ma za co kupić chleba dla wojska. Pius VI. musiał przeto wykupić część kamieni za monetę brzęczącą.

Gdy tenże papież, zebrawszy trochę drogich kamieni, zastawił je w banku w Genewie, przyciśnięty srogą opresyą wojenną i biedą, znów dyrektoryat położył łapę i zasekwestrował wszystko. Ale te nie w zupełności przepadły, gdyż w części poszły na ozdobienie tiary, którą Napoleon w 1805 r. ofiarował Piusowi VII. z okazyi swojej koronacyi na cesarza. Gdy jednak po powrocie do Rzymu, papież został aresztowany i przewieziony do Paryża, wróciła i tiara do dobrodzieja i dopiero w 1815 r. kongres wiedeński kazał ją zwrócić skarbowi papieskiemu.

Więc Pius VII. kazał sobie zrobić tiarę, ale już z fałszywemi kamieniami, którą ogromnie polubili następcy, jako lżejszą w użyciu i łatwiejszą do przechowania.

Dopiero Grzegorz XVI. sprawił prostą, ale z prawdziwemi ozdobami, ta jednak była zamała dla Piusa IX-go, który kazał zrobić nową o wysokiej artystycznej wartości. W 1855 r. królowa Izabella hiszpańska ofiarowała mu bardzo kosztowną, ozdobioną 19 tysiącami drogich kamieni, w tem 18.000 brylantów, ale ta okazała się zbyt kosztowną dla skromnego Piusa IX, więc papież sprzedał ją i pieniądze rozdał na cele dobroczynne, sporządził zaś bardzo skromną i tą koronował się Leon XIII. Ten papież otrzymał od dyecezyan paryskich, z okazyi jubileuszu w 1888 r. tiarę, arcydzieło sztuki Froment-Meurice'a.

Tiara przeto stanowi dosyć kłopotliwy przedmiot rytualny. Mitra (infuła) jako miękka daje się łatwiej dopasować do głowy, ale triregnum jest z metalu i trzebaby posiadać większ ich ilość, żeby mieć na wszelkie ewentualności conclave, a tymczasem na to Stolica Apostolska jest za uboga.

Nuncyusze polscy papieżami.

Lwów, 9. lutego.

Od czasów wprowadzenia nuncyatury w Polsce w r. 1555, ks. Ratti jest trzecim nuncyuszem papieskim w Polsce, który zasiadł na Stolicy Piotrowej. Pierwszym był nuncyusz Aldobrandini (1588—91), wysłany do Polski celem uzyskania wolności głównie dla wziętego pod Byczyną do niewoli arcyks. Maksymiliana. Jako papież Klemens VIII (1592—1605) kanonizował św. Jacka (1594), przyjął akt unii Brzeskiej — podpisanej w Rzymie 1595 r. i nadał Arcybractwu Miłosierdzia specyalne odpusty itd. Drugim papieżem, który reprezentował przedtem Stolicę św. w Polsce, był ks. Pignatelli. Był nuncyuszem za Jana Kazimierza i przyczynił się wówczas do uporządkowania stosunków kościelnych w Polsce, zwłaszcza do powrotu Ormian na łono Kościoła katolickiego. W Polsce miał spowiednikiem Wielebn. Sługę Bożego ks. Stanisława Papczyńskiego, założyciela polskiego Zakonu Maryanów. Jako papież Inocenty XII (1691—1700) przyjmował uroczyście królowę polską Maryę Kazimierzę, gdy jako wdowa przybyła w r. 1699 do Rzymu.

Prócz obu wspomnianych powyżej nuncyuszów wspomnieć trzeba jeszcze audytora nuncyatury ks. Emilio Altierego, który w czasie swego pobytu w Polsce odprawiał swe prymicye na Jasnej Górze w Częstochowie. Został wybrany papieżem w r. 1670 pod imieniem Klemensa X. Dla uproszenia pomocy Bożej dla Polski w walce z Turkami, ogłosił w r. 1672 jubileusz nadzwyczajny i doczekał się zwycięstwa Polaków pod Chocimem.

ZE SPRAW RUSKICH.

Ukraińcy o Piusie XI.

Jak przyjął kard. Ratti ukraińską deputacyę?

(y) Niewiadomo na razie, kogo papieżem pragnął był widzieć św. Jur. W każdym razie — nie kardynała Ratti'ego. Wybór ten zdaje się przekreślać jakieś rachuby, zrywać pewne nici, które już poważnie nadwyrężyła śmierć Benedykta XV.

Niezadowoleniu swemu daje otwarcie upust „Wpered", organ który może być śmiało uważany mimo swych radzieckich tęsknot za wyrażiciela świętojurskich opinii. Patentu tego dostarczył niedawno świątobliwy ks. Kunicki umieszczając właśnie na łamach tegoż „Wperedu" swe skargi, żale i pogróżki.

Źródłem braku zaufania do nowego papieża jest sposób, w jaki kard. Ratti przyjął przed dwoma laty deputacyę ukr. księży z Galicyi. „Reverendissime! — zaczął przewodniczący deputacyi „ze złotym łańcuchem na piersiach i fioletowym kołpakiem na głowie". — Nas ukraińskich księży, wiernych synów Rzymu, więżą, internują, konfinują"... Ale na skargi zimnym okazał się kardynał. Raz nazwał delegatów „buntownikami", potem zarzucił im przesadę, wreszcie oświadczył: „To nieprawda. Ja już was znam." I wróciła deputacya z tem, z czem pojechała. „A za jakiś czas" — kończy „Wpered" — powołano do Rzymu głowę ukr. gr.-kat. kościoła, metropolitę Szeptyckiego. I pojechał Szeptycki nawracać Amerykanów i Kanadyjczyków."

A zatem „misyjna podróż" Szeptyckiego byłaby dowodem niełaski Rzymu i skutkiem uprzedzeń kard. Rattiego!

Ile to kosztuje?

O ukraińskich demonstracyach i wiecach w Ameryce.

Lwów, 9. lutego.

(y) 13. stycznia odbyła się w Waszyngtonie przed gmachem, w którym radzi konferencya rozbrojenia demonstracya ukr. dziewcząt z tablicami, w narodowych strojach itd. Oczywiście prasa amerykańska ma uciechę, a gawiedź uliczna bezpłatne kina.

O dwa tygodnie wcześniej odbył się znów w Kanadzie wiec ukr. robotników, zakończony stosownym protestem i telegramem do Najwyższej Rady. Intensywną agitację antypolską w sprawie M. polski wschodniej rozwinął przybyły niedawno Bazylianin z Krechowa Epifanij Teodorowicz („Wpered").

Sojusz angielsko-japoński uległ zmianie
wskutek traktatu w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich.
Stosunki polsko-amerykańskie na nowej drodze rozwoju

Warszawa, 9. lutego.

(Telef.) (m). Z Londynu telegrafują: Z mowy tronowej króla Jerzego, wygłoszonej w Izbie gmin, zasługuje na uwagę omówienie waszyngtońskiego traktatu w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich. Traktat ten zostanie wkrótce przed-

łożony parlamentowi do ratyfikacyi. Wskutek postanowień tego traktatu sojusz angielsko-japoński uległ znacznym zmianom, jednakże król wyraził nadzieję, że te zmiany nie wpłyną ujemnie na przyjaźń między obu narodami. Również stosunki amerykańsko-angielskie są na nowej drodze do rozwoju. Traktat waszyngtoński posiada olbrzymie znaczenie, gdyż w pierwszym rzędzie przynosi światu ulgę w zbrojeniach. Omawiając sprawę odszkodowań niemieckich, król zaznaczył, że rząd niemiecki opracował swój projekt urzeczywistnienia wypłat, który jest obecnie przedmiotem szczegółowych rozpatrywań rzeczoznawców.

W. Brytania gotowa zrzec się swoich wierzytelności.

—o—

Londyn, 8. lutego.

(PAT). L. George odpowiadając na interpelacyę przewódcy robotniczego w sprawie stosunku Anglii do Francyi, mówił także o propozycyach dotyczących skreślenia długów wojennych w interesie gospodarczej odbudowy świata. Wielka Brytania jest gotowa do dyskusyi w tej sprawie, pod warunkiem, że tę samą gotowość objawią zarówno wszyscy wierzyciele, jak i dłużnicy. Byłoby jednak niesłusznem żądanie, aby Wielka Brytania sama jedna zrzekła się swoich wierzytelności.

Anglia zawsze stanie przy boku zaatakowanej Francyi.

Obecne wychowanie niemieckiej młodzieży — poważnem niebezpieczeństwem dla Europy. Oświadczenie L. Georgea w Izbie Gmin.

—o—

Londyn, 8. lutego.

(PAT). (Havas). Omawiając w Izbie gmin sprawę układu francusko-angielskiego, oświadczył L. George, że należy Francyi pokazać (donner impression), że nie jest izolowana, ani pozostawiona samej sobie. Niema większego niebezpieczeństwa — mówił premier — jak obawa, jaką żywi ten dzielny naród. Zamiast obdarzyć ten naród zaufaniem, wy go uspokajacie. Jeżeli zważycie panowie — dodał L. George — że znajdujecie się wobec obawy, która ma za podstawę i usprawiedliwienie trzykrotne zniszczenie Francyi w okresie jednego wieku, to zrozumiecie, że obawa ta tkwi w sercu francuskiem i z konieczności wpływa na sąd francuskich mężów stanu. To też wszystko to, co daje Francyi pewność, że jeżeli kiedykolwiek przejścia z lat 1914, 1870 i 1814 powtórzą się bez prowokacyi ze strony Francyi, Wielka Brytania znajdzie się obok niej z wszystkimi swoimi siłami w celu udzielenia jej pomocy przeciwko najeźdźcy, wszelkie tego rodzaju zapewnienia wzbudzą zaufanie Francyi. Realnem niebezpieczeństwem dla Europy — mówił dalej L. George — jest to, że młodzież niemiecka może być wychowana i wzrastać pod hasłem zwycięzców za poprzednie klęski zadane Niemcom, z pragnieniem zaspokojenia w sposób możliwy pełni narodowej dumy niemieckiej. Jest to jednem z największych niebezpieczeństw, na jakie Europa może być w przyszłości narażoną. Należy więc dać Niemcom do zrozumienia, że taka polityka wojny odwetowej jest polityką dla Niemiec śmiertelną, a że taka wojna odwetowa byłaby wojną, w której Niemcy mieliby przeciwko sobie nie samą tylko Francyę, ale również i inne narody. Drugim argumentem na korzyść zawarcia paktu gwarancyjnego angielsko-francuskiego jest to, że w Wersalu przyjęliśmy na siebie zobowiązania gwarancyjne w zamian za zrzeczenie się przez Francyę wszelkiej polityki ekspanzyi terytoryalnej ku Renowi. Wobec udzielenia Francyi żądanych gwarancyi przez Wilsona i Balfoura, Francya zrzekła się swej polityki ekspanzyi terytoryalnej. Jesteśmy więc w stosunku do niej związani zobowiązaniem honorowem.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech trwa dalej.

Giolitti wchodzi znowu w rachubę.

—o—

Rzym, 8. lutego.

(PAT). (Radio). Wobec złożenia przez De Nicolę misyi utworzenia gabinetu, przypuszczają, że gdyby Orlando podjął się tej funkcyi, napotka z pewnością na przeszkody ze strony socyalistów i klerykałów. Wobec tego wchodzi znowu w rachubę Giolitti.

P. Curie-Skłodowska — członkiem Akademii medycznej.

—o—

Paryż, 8. lutego.

(PAT). (Havas). Paryska akademia medyczna wybrała p. Curie-Skłodowską członkiem akademii. Dla dokonania wyboru przybyła na posiedzenie niezwykle wielka liczba członków akademii, również wielki był udział publiczności, która zjawiła się na galeryi.

Wszystkie dzienniki paryskie jednomyślnie winszują p. Curie-Skłodowskiej jej wyboru na członka akademii medycznej, podkreślając przytem doniosłość tego faktu, nie mającego w przeszłości żadnego precedensu. „Gaulois" nazywa dzień ten historycznym na polu wiedzy.

Przyszłość marki polskiej

—o—

Wobec ponownej fali drożyzny, która częścią już się rozpoczęła, współpracownik nasz (§) zwrócił się do szeregu wybitnych osobistości finansowych z prośbą udzielenia informacyi o przyszłości marki polskiej. Brzmią one następująco:

Lwów, 9. lutego.

OPINIA DYR. LWOWSKIEJ FILII P. K. K. P. P. ZGÓRSKIEGO.

Wobec stabilizowania się naszych stosunków politycznych i gospodarczych, wobec reform skarbowych, prowadzonych lub zapowiedzianych przez ministra skarbu i poprawy naszych stosunków do zagranicy, należy spodziewać się polepszenia naszej waluty, a przynajmniej jej stabilizacyi.

OPINIA DYR. LWOWSKIEGO BANKU KRAJOWEGO P. PADEWSKIEGO.

Nie wiem, czy powinno nam tak bardzo zależeć na podwyższeniu kursu marki. Należy raczej dążyć do jej stabilizacyi. Ciągłe bowiem wahania kursu marki wpływają b. ujemnie na przemysł i cały nasz ruch gospodarczy i wykluczają prawie wszelką kalkulacyę. Bezustanne zmiany taryfy towarowej powodują bądź to zupełny zastój, bądź to fluktuacyę cen i oddziaływują szkodliwie na ruch handlowy. Dlatego też należy uznać, że dążenie ministra do stabilizacyi marki jest b. chwalebne, należałoby tylko domagać się, by tempo zasypywania nas ustawami było nieco powolniejsze, niż dotychczas. Mamy bowiem taką mnogość ustaw, że się wprost trudno rozeznać w nich, a najlepsi znawcy różnią się b. często co do interpretacyi tych ustaw. Tak np. ostatnia ustawa stemplowa wekslowa wywołuje mnóstwo nieporozumień i musiano się aż do Warszawy odnieść o autentyczną jej interpretacyę. Należałoby nam dać możność gruntownego zapoznania się z nowemi ustawami i zarządzić znaczniejszą przerwę zasypywania nas nowemi.

OPINIA DYR. AKC. BANKU ZWIĄZKOWEGO P. TURSKIEGO.

— Co do przyszłości marki polskiej, jestem konsekwentnym optymistą i byłem nim nawet w najgorszych dla marki polskiej czasach, t. j. w sierpniu ub. r., kiedy w wywiadzie z korespondentem „N. Fr. Presse" powiedziałem, że spadek marki polskiej osiągnął wtedy najniższą granicę i że w najbliższym czasie spodziewać się należy jej podwyżki. Ustalenie stanu marki polskiej leży w rękach rządu centralnego. Ostatni komunikat ministerstwa przemysłu i handlu zaznacza odnośnie do naszego bilansu handlowego, że w listopadzie z. r. eksport przewyższył import, wpłynie to bez kwestyi dodatnio na kurs marki polskiej, gdyż przyszły kurs polskiej waluty zależy tylko od naszego bilansu płatniczego i handlowego. Nawet niedoborów budżetowych nie uważam za niebezpieczne w tej mierze i dlatego pod adresem władz warszawskich powiedzieć mogę to, co jednozgodnie powtarza całe pracujące społeczeństwo: pozwólcie nam pracować i produkować swobodnie, swobodnie eksportować, a wtenczas wszystkie podatki i daninę chętnie zapłacimy — bo będziemy mieli z czego. Mniej przepisów, a więcej inicyatywy i współczucia ze społeczeństwem, które się niewątpliwie rwie do roboty.

O byt pisarza polskiego.

Zjazd delegatów Zaw. Związku literatów w Warszawie.

Dotychczasowa działalność. — Główny punkt programu. — Biuro pośrednictwa. — Projekt Akademii literackiej. — Odezwa do literatów.

—o—

Warszawa, 6. lutego.

W dniach 2., 3. i 4. b. m. odbył się w Warszawie Zjazd delegatów poszczególnych sekcyi Zaw. Związku Literatów polskich. Zjazd ten posiada doniosłe znaczenie jako ważny punkt w rozwoju organizacyi tak cennej dla najbardziej żywotnych interesów ogółu pisarzy polskich.

Jak wiadomo, w lecie 1920 roku odbył się w Warszawie pierwszy Ogólny Zjazd Literatów Polskich, na którym zostały stworzone fundamenty organizacyi, która, na wzór analogicznych za granicą, zjednoczywszy w sobie ogół ludzi pióra, winna stać się dla nich instytucyą zarazem obronną i doradczą, chroniąc opuszczonego i tak często wyzyskiwanego pisarza polskiego, dopomagając mu w rozwoju przez stwarzanie pism zawodowych i mając w każdej sprawie, obchodzącej piśmiennictwo polskie, możność wypowiedzenia się imieniem całego piśmiennictwa. Związki takie we Francyi, Anglii, Włoszech i Niemczech istnieją od dawna, a wyniki ich akcyi są tego rodzaju, iż dla członków tych społeczeństw trudno sobie wyobrazić kraj kulturalny, w którymby takiej instytucyi nie było. Jest to rzeczą tak oczywistą, że trudno nawet wybitniejszemu pisarzowi byłoby podejmować jakąkolwiek akcyę nazewnątrz, nie legitymując się przedstawicielstwem podobnej organizacyi.

Niestety, pomimo rzucających się w oczy korzyści, wielka ilość pisarzy naszych i to często bardzo wybitnych, stroni od Związku, bądź to dlatego, że osobiście, mając wyrobione imię literackie, nie potrzebuje jego pomocy, bądź w przestarzałem pojęciu, że związki zawodowe nie odpowiadają imieniu pisarza, będąc rzeczą niżej jego godności. Oczywiście pojmowanie sprawy w ten sposób jest nieuzasadnione choćby dlatego, że oprócz kwestyi materyalnych Związek ułatwiając możność rozwoju, szczególniej młodych autorów, pomagając im w wydawnictwie ich książek, przyczyniałby się tem samem do wzmożenia tempa polskiej twórczości, pobudzając inicyatywę twórczą, a więc miałby znaczenie ogólno-społeczne nie tylko ściśle zawodowo-cennikowe.

Zjazd delegatów odbyty obecnie w Warszawie miał jako główny punkt programu ustalenie formy organizacyi i stosunku poszczególnych Związków w większych miastach prowincyonalnych do centrali w Warszawie. Sprawę tę załatwiono w ten sposób, iż uznano istnienie jednego tylko Zawodowego Związku Literatów Polskich na całym obszarze Rzeczypospolitej z zarządem głównym (składającym się 7 osób) w Warszawie. W wszystkich miastach prowincyonalnych mogą istnieć poszczególne sekcye Związku o ile zgrupuje się najmniej 10 literatów. Sekcye te mają się opierać na własnych regulaminach sporządzonych wedle statutu głównego Związku.

Jedną z najbardziej żywotnych, między poruszonemi na zjeździe, była sprawa stworzenia biura pośrednictwa przy Związku, mającego na celu ułatwienie porozumienia między nakładcą, a nieznanym mu często pisarzem, lansowanie nowych dzieł polskich i przestrzeganie, iżby kontrakty między księgarzem a autorem nie urągały pojęciu o uczciwości kupieckiej. W związku z tem uchwalono wydawanie krótkiego bodaj, ale peryodycznego, biuletynu o najnowszych, lub będących w przygotowaniu utworach członków Związku. Prócz tego uchwalono w zasadzie wydać czasopismo literackie, jako organ Związku.

Między innemi poruszono na Zjeździe znany już projekt Akademii Literackiej, która to sprawa — jak wiadomo — zainicyowana przez St. Żeromskiego, ciągnie się od dłuższego czasu, nie mogąc znaleźć odpowiedniego poparcia u rządu. W rezultacie, pomimo trudności, uchwalono nie poniechać pięknej myśli, odraczając tylko wykonanie do sposobniejszej pory.

Wkońcu obrad wystosowano jednobrzmiącą enuncyacyę podpisaną przez wszystkich zgromadzonych, a wzywającą tych literatów polskich, którzy dotąd z jakichkolwiek bądź względów nie wchodzą w skład organizacyi, by jak najszybciej w interesie ogółu kolegów, do niej przystąpili.

Rezultat tej odezwy będzie stał w prostym stosunku do dalszego rozwoju Związku, a tem samem i twórczości polskiej. Dlatego też pisarze, którzy kierują się poczuciem obowiązku społecznego, powinni jak najliczniej uczynić zadość temu wezwaniu, a odnosi się to w szczególności do tych, których imiona winny się znajdować na czołowych miejscach wszystkich tego rodzaju zamierzeń.

Zjazd, w czasie którego poruszono całe mnóstwo kwestyi wewnętrznych, zagaił Andrzej Strug, wybierając przewodniczącym obrad red. Krzywoszewskiego. W obradach zabierało głos kilkanaście osób z Żeromskim, Sieroszewskim, Lorentowiczem, Strugiem, Jellentą, Jędrkiewiczem, Ligockim i i.

Imieniem Lwowa wzięli udział w Zjeździe: Jędrkiewicz, jako sekretarz oddziału lwowskiego, Mirski, Parandowski, Wyleżyńska i Hella.

Jako bilans Zjazdu, oprócz uchwał pozytywnych, należy zanotować to nieodparne wrażenie, że przy większem zainteresowaniu się sprawami Związku przez ogół pisarzy naszych, a tem samem przez wzmożenie jego finansowych możności, instytucya ta może i powinna przynieść niezmierne korzyści nie tylko jej członkom jako takim, ale całemu piśmiennictwu polskiemu.

Na czasie.

„Lingwistyczne“ upodobania pana cenzora.

—o—

Lwów, 9. lutego.

(abb) Zdawałoby się napozór, że „cenzor prasowy“ to jest tylko taki sobie zwyczajny radca, posiadający zdrowy sen i obowiązkowych 80 lat służby rządowe. Tymczasem tak było może za czasów austryackich, dziś zaś wszystkie te drogocenne walory są tylko drugorzędnemi zaletami.

Dziś bowiem pragnie „pan“ radca“, być czemś więcej, niż zwykłym cenzorem, modlącym się do paragrafu, dziś być on chce przedewszystkiem czułym na piękno języka polskiego estetą, jak najwrażliwszym stylistą, jednem słowem chodzącą akademią umiejętności lingwistycznych. A że tak jest rzeczywiście — przekonać się nie trudno. Oto np. diaczego uległa konfiskacie zamieszczona we wczorajszym numerze „Gazety Porannej“ m ła notatka p. t. „Echa świętojurskiego kongresu komunistycznego“? Czy zato, ja oby zawierała ona w sobie coś zgoła zbrodniczego, coś — o czem opinia publiczna dowiedzieć się nie powinna była? Nie! Wcale nie!

Notatka w całej swej treści jak najniewinniejsza, zwłaszcza skoro pomieściła ją w brzmieniu analogicznem, lecz tym razem już za cenną zgodą pana prokuratora — wychodząca we Lwowie „Chwila“! Przyczyny szukać tedy należy gdzieindziej: Oto jak najwidocznej panu prokuratorowi lepiej spodobała się ta notatka w atylizacyi „Chwili“, która podała ją nie pod napisem: „Echa świętojurskiego kongresu“ — lecz pod tytułem: „Echa kongresu św. Jura“.

W każdym bądź razie należy przyznać, że szanowny pan prokurator posiada szeroki zakres „umiejętności“ ...z chęcią tedy gotowiśmy w dowód uznania postarać się, by umożliwiono mu „niefrasobliwe wykładanie kabał razem z p. Ferenzem“! Nim to się jednak stanie, zawiadamiamy, że nie podajemy owej nieszczęsnej notatki w ponownym przedruku za „Chwilą“, obawiając się, by zecer przypadkiem znów nie popełnił jakiego błędu stylistycznego, co zmusiłoby pana prokuratora do zarządzenia nowej konfiskaty.

Zakłady fryzyerskie będą pracowały 12 godzin?

—oo—

Warszawa, 9. lutego.

(Telef.) (m) Klub mieszczański zamierza na piątkowem posiedzeniu sejmu w czasie trzeciego czytania projektu ustawy wnieść jeszcze jedną poprawkę, wedle której zakłady fryzyerskie w dniach przedświątecznych miałyby prawo do przedłużenia czasu pracy do 12 godzin.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę śp. najdroższemu Mężowi memu Antoniemu, — a w szczególności całemu Cechowi ślusarskiemu z WP. Pammerem na czele, Orkiestrze kolejarzy i Przewielebnemu Duchowieństwu z parafii św. Maryi Magdaleny i z Konwentu OO. Dominikanów składa tą drogą serdeczne Bóg zapłać.
2109 **Marya Pączkowa z rodziną.**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W czwartek, 9. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucciniego.

W piątek, 10. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Balet Nair i Pajace“, opera w 3 akt. Mascagniego.

Teatr Mały.

W czwartek, 9. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Carewicz“, sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej.

W piątek, 10. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Carewicz“, sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej.

Teatr Nowości.

W czwartek, 9. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

W piątek, 10. lutego, o godz. 7.30 wieczór „Hiszpańska mucha“, operetka w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Nowy program „Bagateli“: 1) Część koncertowa, pp. Noskowska, Kraskowska, Struwe, pp. Rentgen, Kamiński, Neusser, Dawidowicz i inni. 2) Światowej sławy duet taneczny N. Kirsanowa i A. Fortunato. 3) Rewia. Operetka w dwóch aktach z prologiem muzyka Dostala „Bogowie w kabarecie“.

—o—

Teatr lit.-art. „UL“:

Program od 27. stycznia: 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Mirski, Piotrowski, Tańska, Zamorscy. 2) Prof. Baleński. 3) „W imię przyjaźni“ sketch. 4) „Stan oblężenia“ operetka.

—o—

Lwów, 9. lutego.

(Telef.) (m) **Podsekretarz** stanu w min. rolnictwa p. Zygmunt Chmielewski ustępuje z zajmowanego stanowiska i staje na czele związku Kółek rolniczych.

(—) **Ucieczka umysłowo chorej.** Z kulparkowskiego zakładu dla umysłowo chorych zabrano wczoraj umysłowo chorą Taubę Schwarzfeld, liczącą 32 lat. W drodze jednak koło dworca chora zbiegła konwojentowi. Zbiegła jest brunetką, niskiego wzrostu i miała przy sobie biżuteryę, znaczniejszej wartości. Mimo energicznych poszukiwań zbiegłej dotychczas nie odszukano.

(—) **Okradziony posterunkowy.** Na dworcu „Podzamcze“ skradziono wczoraj starszemu posterunkowemu policyj. Teodorowi Koczarskiemu z Tarnopola walizę z rzeczami wartości 12.000 mk. W jaki sposób popełniono kradzież poszkodowany nie wie.

(—) **Kradzieże.** Franciszce Georgeon w sklepie przy ul. Ruskiej 1 skradziono wczoraj z lady torebkę z 60.000 mk. — Z pralni Ludwiki Czaplińskiej przy ul. Kętrzyńskiego 4 skradziono bieliznę wartości 20.000 mk. — Minionej nocy włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Leonii Weiler przy ul. Rzeźnickiej 17 i skradli stamtąd bieliznę i inne rzeczy wartości 100.000 mk.

(PAT) **Łotwa uchwaliła rozdział Kościoła od Państwa.** Konstytuanta łotewska przyjęła artykuł 110 konstytucyi, zawierający uchwałę o rozdziale Kościoła od Państwa.

—o—

47 wagonów mąki amerykańskiej zepsuło się w składach ministerstwa aprowizacyi.

—o—

Warszawa, 9. lutego.

(Telef.) (m) Likwidator byłego ministerstwa aprowizacyi otrzymał od komitetu ekonomicznego ministerstwa polecenie sprzedaży ia gorzelniom lub obrócenia na paszę 47 wagonów mąki amerykańskiej, która uległa zepsuciu w składach ministerstwa aprowizacyi.

EKONOMISTA.

Objaśnienie wymiaru daniny.

—o—

II.

Lwów, 9. lutego.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przemysł i handel akcyjny.

Wysokość daniny, przypadającej od osób prawnych, obowiązanych do publicznego składania sprawozdań, z wyjątkiem przemysłu naftowego, ustala art. 7. Terminy przesłania obliczenia daniny Izby skarbowej, oraz termin płatności ustala art. 20, sprawdzenie obliczenia przez Izbę skarbowa art. 21.

Przemysł naftowy.

Daninę, przypadającą od osób fizycznych i prawnych, prowadzących kopalnie ropy, rafinerye, fabryki olejów mineralnych, fabryki gazoliny oraz przedsiębiorstwa tłoczenia i magazynowania ropy, ustalają art. 12 i 26.

PRZEMYSŁ I HANDEL NIEAKCYJNY

w. b. dzielnicy rosyjskiej.

Daninę, przypadającą od przedsiębiorstw handlowych prywatnych, w b. dzielnicy rosyjskiej, oblicza się przez pomnożenie, wymierzonego dla poszczególnych kategoryi podatku patentowego za rok 1920, przez następujące mnożniki: dla przedsiębiorstw handlowych: I kat. przez 85, II przez 60, III przez 20, IV przez 15, V przez 5; dla przedsiębiorstw przemysłowych: I, II i III kat. przez 60, IV, V i VI przez 45, VII i VIII przez 35; dla przedsiębiorstw żeglugi przez 35; dla osobistych zajęć przemysłowych przez 35.

Dla przedsiębiorstw bankierskich, kantorów wymiany, kas pożyczkowych, lombardów mnożnik w I kategoryi wynosi 150, w drugiej kategoryi 100.

W b. dzielnicy austryackiej.

Daninę, przypadającą od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych prywatnych w b. dzielnicy austryackiej, oblicza się przez pomnożenie, wymierzonego im powszechnego podatku zarobkowego, obliczonego wraz z państwowym dodatkiem wjennym za rok 1920, przez mnożnik 40.

W b. dzielnicy pruskiej.

Mnożniki dla obliczenia daniny od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych prywatnych w b. dzielnicy pruskiej ustala art. 4, C, p. c. 1, 2, 3, d.

Rafinerye spirytusu.

Rafinerye spirytusu zarówno prywatne, jak i akcyjne płacą daninę o 50% wyższą (p. art. 13).

DANINA OD NIERUCHOMOŚCI

w b. dzielnicy rosyjskiej.

Daninę od nieruchomości miejskich, oblicza się przez pomnożenie wymierzonego za rok 1920 całorocznego państwowego podatku od nieruchomości miejskich, przez mnożnik 100.

W miasteczkach (osadach) przez pomnożenie, wymierzonego za rok 1920 podatku podymnego, przez mnożnik 60.

W b. dzielnicy austryackiej.

Mnożnik, dla podatku dom.-czynsz., płatnego i idealnego, pobieranego w m. Lwowie, wynosi 20. Dla tego samego podatku, pobieranego na pozostałym obszarze Izby skarbowej lwowskiej, oraz krakowskiej — mnożnik 30.

W b. dzielnicy pruskiej.

Dla podatku budynkowego, służącego za podstawę do obliczenia dodatków samorządowych, mnożnik wynosi 100.

DANINA OD ZAWODÓW WOLNYCH.

Daninę od osób wykonywujących zawody wolne, a mianowicie: lekarzy, dentystów, lekarzy weterynaryi, felczerów, adwokatów, obrońców sądowych, notaryuszy, wydawców pism peryodycznych, artystów, architektów, inżynierów, techników, chemików, oraz agentów, którzy nie płacą podatku przemysłowego (p. art. 2 cz. V), oblicza się w wysokości jednej piątej części dochodu, osiągniętego w r. 1920, a ustalonego przy wymiarze państwowego podatku dochodowego na rok podatkowy 1921 (p. art. 10).

DANINA OD LOKALÓW.

Danina od osób, zajmujących w nieruchomościach miejskich mieszkania oraz lokale przemysłowe lub handlowe, oblicza się w wysokości dwukrotnego zasadniczego komornego, płaconego za rok 1921 (art. 9). Lokatorzy zajmujący mieszkania, składające się nie więcej niż z 2-ch pokojów mają obniżoną daninę o 50 prc., a zajmujący tylko jeden pokój o 75 prc. (art. 44 p. a.) W tych miejscowościach, w których nie obowiązuje ochrona na lokatorów, lokatorzy płacą daninę w wysokości 2000 mk. od każdego pokoju, względnie pomieszczenia.

DANINA OD POJAZDÓW.

Daninie podlegają też właściciele posiadanych w okresie między 1 października i 31 grudnia 1921 r. samochodów osobowych, ekwipaży w miastach oraz tych dorożek konnych i samochodowych i omnibusów samochodowych, od których nie opłaca się podatku przemysłowego, względnie zarobkowego lub procederowego (art. 2 cz. VI.) Wymiar daniny od tej kategoryi płatników ustala art. 11, postępowanie, art. 22.

Z sądu wojskowego.

KILKAKROTNA KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM

Lwów, 9. lutego.

(m) Przed wojskowym Sądem okręg. odbywała się wczoraj pod przewodnictwem mjr. Broszkiewicza rozprawa przeciw szer. 40 pp. Stefanowi Matkowskiemu, o to, że w maju 1921 w towarzystwie wspólnika Józefa Szczepaniuka popełnił kradzież z włamaniem na szkodę Jana Kochajkiewicza i kilku jego sąsiadów w Suchololi. Matkowski zabrał tam garderobę męską i damską ogólnej wartości około 30.000 mk. a na-

Na srebrnym ekranie.

Czerwona rękawiczka.

GROŹNE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

SERYA VI.

(Premiera w kinoteatrach: „Kopernik" i „Marysieńka").

—o—

Lwów, 9 lutego.

Ostatnia serya „Czerwonej rękawiczki", trzymająca tak długo w napięciu uwagę publiczności lwowskiej — zjawiła się jak pocieszycielka dla tych wszystkich, którzy drżeli o los Billie.

Bo nie tylko szło o jej życie! Jej cześć narażoną została na szwank, cześć człowieka, postępującego zawsze otwarcie i nieustraszenie!

Pamiętamy, iż Star Wiley, jej wróg, nazwał ją oszustką, ją — kobietę czystą — jak łza! Billie nie ma na razie dowodów na potępienie jego słów — Wiley zaś i Sęp utrudniają jej tylko na każdym kroku dotarcie do prawdy.

Oni zaś sami wiedzą zbyt dobrze, jak kłamliwą jest budowa ich zarzutów, dlatego też drżą, by im Billie tej mozolnej pracy nie zwaliła. Lecz jakże ją uśmiercić, skoro się wymyka na każdym kroku, skoro podobnie jak Achillesa, nie można jej zranić, ba! Billie nawet przewyższa greckiego bohatera, gdyż nie ma jego „słabej" pięty.

Nikt i nic nie pokona tej dziewczyny! W dalszym pościgu spadła wprawdzie z motocyklu, ale żywa jest i gotowa do dalszej walki. Chwycił ją Sęp na lasso, przywiązał do konia i puścił na śmierć niechybną. Koń pędzi, wlokąc ciało dziewczęce, raniąc je o kamienie — ćmi się w oczach na ten widok.

Nadbiegli przyjaciele, wśród nich Vernon, narzeczony Billie — zastrzelili konia, dopadli do kochanej dziewczyny — bez tchu, nieprzytomni z trwogi. Billie oszołomiona, w strzępach ciała — lecz żyje ku wielkiemu zmartwieniu Wiley'a.

Ale na tem nie koniec!

Najstraszniejszy moment zachowano na koniec. Gdy Wiley i Sęp znowu w swe ręce dostali dziewczynę, by ją jako świadka swych zbrodni i przeciwniczkę planów usunąć raz na zawsze — szatański pomysł rozpala ich podłe dusze. Oto przywiązali ją do koła wozu, zacięli konie w wóz ten wprzęgnięte.

Błyskawicznie toczy się koło i tylko niepokojąco miga złota głów a Billie. Ukazują się w pamięci straszne średniowieczne męczarnie, tortury powstałe w mózgu hiszpańskich inkwizytorów. Billie odkręca ostatnim wysiłkiem śrubę, koło odrywa się od wozu, leci poprzez pola zupełnie niesamowitą pchane siłą, leci jak bestya apokaliptyczna i... spada w wodę. Zwinięta, skulona, sznurami związana leży na niem Billie, śmiertelnie blada, nawpół nieżywa.

Przypadkiem przejeżdżający znowu jej przyjaciele odwiązali ją — odratowali — docucili.

A był czas wielki, gdyż Wiley osiadł już w „Otchłani dusz" i rządził tam jak u siebie. Już tryumfuje — już widzi się panem sytuacyi... milionów.

Oczom nie wierzy, gdy Billie — teraz już Wille Murdaugh, znowu staje przed nim i demaskuje go. Jeszcze Wiley nie daje za wygraną — ostatni jeszcze raz podejmuje walkę — i odbiera wreszcie nagrodę.

Legł pod gruzami domu, w dymie gryzącym — tam, gdzie chciał — aby zginęła Billie — — Obok niego znalazł śmierć „Sęp". „Otchłań dusz" wróciła do dawnej właścicielki, którą była Tia Juana, Billie zaś, albo raczej Wille — kupiła fermę w El Rio i tam wreszcie znalazła spokój i szczęście.

A szczęściem jej — to Vernon, młody ów — a tak wierny towarzysz wypraw niebezpiecznych.

Wspaniale obmyślana jest niespodzianką, którą Wille gotuje swemu narzeczonemu, do niej na ślub śpieszącemu. Oto na pociąg napada banda „Sępów". Wszyscy napastnicy mają, jak tamci, których znamy z poprzednich seryi i tak strasznem zaszczycamy wspomnieniem — maski i skrzydła sępie u czoła.

Zatrzymują pociąg, porywają pana młodego. Biedny Vernon zrozpaczony! Jakże to będzie? Spóźni się na ślub!!

Wiążą mu oczy — i gdzieś gnają! Dopiero gdy przed progiem fermy Wili stanęli, zdzierają mu zasłonę — — i oto staje przed nim jego ukochana dziewczyna roześmiana i szczęśliwa!

Ostatnia — lecz jakaż miła, słodka przygoda!

Już teraz będą razem na wieki!

Żegnamy serdecznym uśmiechem i gorącym oklaskiem przepiękny film, wspaniałą artystkę — cały ten świat ludzi, z którymi żyliśmy prawie miesiąc cały i którzy stali się nam blizcy!

Wzruszali nas do śmiechu, pobudzali, niektórzy nawet, jak „Wilcy" i „Sęp" wywoływali nienawiść — zaś wszyscy razem interesowali niesłychanie!

Tryumf osiągnęli — a to przecież było ich celem!

Nora.

stępnie zbiegł w maju 1921 z więzienia wojsk. we Lwowie i dopiero w sierpniu został wy le dzony przez post. pol. państw. w Z mnej-wodzie i ponownie przyaresztowany. Trybunał zasądził oskarżonego za kradzież i dezercyę na półtora roku więzienia.

NAŁOGOWY DEZERTER

Przed tym samym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw szer. 40 pp. Stefanowi Romanowi o to, że w bieżącym roku zbiegł kilkakrotnie ze swego oddziału i pomimo, że go aresztowano, nie mógł „wytrzymać" przy wojsku i uciekał ponownie, ukrywając się w lasach okolicznych swojej miejscowości rodzinnej tj. Strettowa pow. Kamionka strum. Aż wreszcie w listopadzie 1921 został ujęty przez policyę z posterunku w Żelechowie wielkim. Tym razem prokurator oddał go „na przechowanie" do więzienia wojsk. aż do rozprawy, która się skończyła zasądzeniem na 8 miesięcy więzienia.

W obu powyższych wypadkach oskarżał mjr. dr. Duczymiński, bronił adwokat dr. Zając.

KRADZIEŻ NA SZKODĘ SKARBU WOJSK.

Ten sam trybunał w obecności mjr. dr. Sokołowskiego jako prokuratora i adw. dr. Tennera jako obrońcy zasądził na 7 miesięcy więzienia szer. 11 komp. sanitarnej Teofila Wieczorka rodem z Kongresówki za kradzież uprzęży z magazynu szpitala wojskowego i za okradzenie swego towarzysza w szpitalu. Łączna szkoda wynosiła około 2000 mk.

We wszystkich powyższych wypadkach protokół prowadził st. szer. Schönfeld.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4 Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.